



Na Horyzonty bez kolejek

Justyna Knieć

10. Międzynarodowy Festiwal Era Nowe Horyzonty
Wrocław 22.07. – 1.08.2010

Wyśnione miłości, reż. Xavier Dolan (Kanada 2010)
[s. 124]

Zwyczajna historia, reż. Anocha Suwichakornpong (Tajlandia 2009)
[s. 126]

Kosmos, reż. Reha Erdem (Turcja, Bułgaria 2010)
[s. 129]

Z roku na rok coraz trudniej pisać o festiwalu Era Nowe Horyzonty inaczej niż poprzez pryzmat subiektywnych filmowych wyborów. Podczas tegorocznej edycji były one jeszcze trudniejsze i okupione poświęceniem znanym tylko innym festiwalowiczom, organizatorzy bowiem postanowili na dobre pożegnać kilkusetmetrowe kolejki wijące się po schodach wrocławskiego kina Helios czy po zazwyczaj przepastnym holu teatru Capitol. Przenosiny do Internetu i rezerwacje seansów dokonywane w sieci to chyba jedyna zasadnicza zmiana w organizacji festiwalu, bo nawet okrągła, rocznicowa dziesiątka nie zmobilizowała Stowarzyszenia Nowe Horyzonty do specjalnego uczczenia tej edycji. Ponownie więc wybierać można było w połowie setki filmów, tym razem z bogatymi retrospektywami braci Quay, Jeana-Luca Godarda i Wojciecha Jerzego Hasa (rezerwacje na seanse filmów Godarda znikają w ciągu kilku minut, zaraz po północy!). Obok przeglądów twórczości wielkich reżyserów, poszerzonych o wystawy, publikacje książkowe i panele dyskusyjne, na filmowym horyzoncie Wrocławia zaistniały też inne mocno świecące punkty.

Panorama Kina Światowego

Nie zgadzam się ze słyszaniem tu i ówdzie utyskiwaniami, że Panorama w tym roku była słabsza niż zwykle. Ulubiony przez wielu festiwalowych widzów cykl reprezentowało ponownie kino o szerokim spektrum tematycznym (od prostej opowiadki o odkrywaniu radosnej strony życia dzięki... układaniu puzzli w argentyńskiej „Układance” Natalii Smirnoff po krytykę społeczno-polityczną w obrazie „Myśliwy” pochodzącego z Iranu Rafiego Pittsa) oraz formalnym (od skromnych „Bogów i ludzi” – zwycięzcy tegorocznej Złotej Palmy w Cannes po rozświetlone miejskimi neonami, oniryczne „Wkracząc w pustkę” Gaspara Noé).

Oczywiście, szczęśliwi ci, którzy filmy Panoramy mogli zobaczyć we Wrocławiu, nieobecnych spieszę jednak pocieszyć. W ciągu ostatnich tygodni na polskie ekrany trafiły już „panoramowe” obrazy, w tym między innymi „Zły porucznik” Wernera Herzoga czy „Tetro” Francisa Forda Coppoli. Nowohoryzontowa panorama pozwala więc zawczasu nacieszyć oczy filmami, które pojawiają się w naszych kinach dzięki Gutek Film. Nie odmówię sobie jednak przyjemności ponownego obejrzenia wspomnianego już „Myśliwego”. Na obsadę filmu składają się – obok reżysera, który podjął się głównej roli po ucieczce z planu innego aktora – prawie sami naturszczycy. Wśród odtwarzanych przez nich policjantów i urzędników postawiony zostaje Ali, mężczyzna o niejasnej do końca przeszłości i po pobycie w więzieniu. Kiedy w wyniku ulicznych zamieszek giną jego żona i dziecko, bezskuteczne poszukiwania sprawiają, że od rozpaczliwej bezsilności mężczyzna przechodzi wkrótce do bezlitosnej zemsty. Z filmu nakręconego przez irańskiego emigranta przebija ostra krytyka państwa prawa stanowionego przez jednostki dbające o interes własny, a nie o dobro społeczeństwa. Drugie dno „Myśliwego” stanowi próba rozliczenia rewolucji 1979 roku i ciężkiej atmosfery panującej w społeczeństwie. Rozegrany w odrapanych pokojach posterunku policji i w zamglonym lesie, trzymający w napięciu thriller Pittsa, w którym zaciera się granica między dobrem a złem, wyraźnie się wyróżnia na tle metaforycznych, przepełnionych estetycznymi kadrami filmów irańskich.

Nie tylko wielkie nazwiska sygnowały Panoramę. Organizatorzy festiwalu we wszelkich zapowiedziach tej edycji chętnie przywoływali nazwisko młodego (rocznik ’89) Kanadyjczyka Xaviera Dolana. Nieznany szerzej w Polsce aktor i reżyser narobił już nieco szumu swoim pełnometrażowym debiutem „Zabiłem moją +



matkę”, zgarniając trzy nagrody w Cannes w 2009 roku (polskiej premiery wspomnianego filmu możemy doczekać się na początku przyszłego roku). Tymczasem we Wrocławiu pokazano ostatni film Dolana: „Wyśnione miłości”, w którym jako reżyser, scenarzysta i aktor zawarł nietypową love story o dwójce przyjaciół zakochanych w tym samym chłopaku. O nietypowości gatunkowej świadczy to, że balansowanie bohaterów między samotnością a miłością totalną młody filmowiec oddał niezwykle ironicznie jak na melodramat, w czym zdecydowanie pomaga mu ścieżka dźwiękowa z coverem „Bang Bang” Nancy Sinatry na czele. Stylizowane na mockumentary fragmenty

rozmów z mocno przerysowanymi alter ego głównych postaci stanowią zaskakująco zabawne przerywniki tej ostatecznie nieskomplikowanej historii. Wymakowane estetycznie, spowolnione ujęcia podkreślają charakter imaginacji Marie i Francisca o obiekcie swoich westchnień Nicolasia, łagodzą także voyeurizm sekwencji, w których zaglądamy do łóżek bohaterów. Estetyczne kadry również estetyzują – postać Nicolasa w rojeniach dwójki przyjaciół urasta do miłosnego ideału, a emocjonalną gorączkę Dolan zwiększa, chętnie eksperymentując w „Wyśnionych miłościach” światłem, grą spojrzeń, ruchem postaci, odwołując się w tym samym do Kar-Waia, Almodovara czy Godarda.

Konkursy

Niezwykłą popularnością w tym roku cieszył się konkurs Filmy o Sztuce, gromadzący filmy dokumentalne odnoszące się do rozmaitych dziedzin sztuki: fotografii, literatury, muzyki, tańca, performansu, a czasem będące dziełami sztuki samymi w sobie, jak zwycięzca konkursu: „I tak nie zależy nam na muzyce” Cédrica Dupire i Gasparda Kuentza o przedstawicielach alternatywy muzycznej w Tokio. Twórcy filmu nie poprzestali na suchych rozmowach z muzykami, usadawiając ich przed kamerami na tle studia muzycznego. Realizując występy w nietypowych, choć trzeba przyznać: malowniczych sceneriach (wysypisko śmieci, jaskinia, opustoszała plaża), zaproponowali widzowi inspirujące audiowizualne widowisko.

Z kolei Międzynarodowy Konkurs Nowe Horyzonty tej edycji festiwalu – wyjątkowo dobry i porzucający tym razem wyłącznie kino mocno eksperymentalne – minął pod znakiem powrotu do ascetycznej formy i kameralnych historii. Najmocniejszym tego przykładem jest rosyjski obraz „Mama” Nikolaya i Yeleny Renard, nagrodzony (po raz pierwszy w historii festiwalu) przez krytyków zrzeszonych w FIPRESCI. Jury konkursowe w swoim werdykcie uhonoroowało natomiast (nie po raz pierwszy w historii ENH) kino azjatyckie, główną nagrodę przyznając „Zwyczajnej historii” Anochy Suwichakornpong. Debiutująca w długim metrażu tajlandzka reżyserka wraz z postacią pielęgniarki Puna, rozpoczynającego nową pracę, wprowadza widza w przestrzeń wielkiego domu, zamieszkiwanego przez ojca i syna oraz kilkuosobową służbę. Zróżnicowane charakterologicznie postacie: syn Ake unieruchomiony po wypadku, przepełniony żalem wobec świata, losu, karmy (?), ojciec – odrzucający psychicznie prawdę o kalectwie syna, tracący z nim kontakt, Pun – karnie wykonujący swoje obo-

wiązki, wrażliwy pielęgniarz z akademicką przeszłością – mogłyby stanowić podstawę niejednego burzliwego dramatu. Tymczasem życie wielkiego domu ma swój określony, stały rytm: gospodyni przygotowuje posiłki o tej samej porze, ojciec wyjeżdża do pracy i wraca z pracy, zasiada jak zawsze do posiłku z milczącym synem, który z kolei codziennie jest myty, karmiony, ubierany przez swego opiekuna. Ten ostatni codziennie pochłania kolejne lektury w czasie drzemki chłopaka i co wieczór prowadzi długie rozmowy przez telefon. I choć nasza cierpliwość wystawiona zostaje na próbę, oczekiwanie fabularnego przełomu w tej spokojnej achronologicznej opowieści, przypominającej medytację, nie będzie jednak spełnione. To, co w „Zwyczajnej historii” najcenniejsze, to właśnie owa rytmiczność rozgrywanych w niej „zdarzeń”, która pozwala zauważyć doniosłość pojedynczych zachowań czy rzadkich szczerych słów Ake. Młodzieniec bowiem dostaje dobrą lekcję od Puna: zacząć swoje życie od nowa, bez żalu do świata, losu, karmy, za to akceptując ból, który one przynoszą, w tym także fizyczne niedoskonałości. Subtelnie sfotografowany film Suwichakornpong nie ewokuje w każdym razie prostych interpretacji, a jego medytacyjny charakter nakłania raczej do poszukiwania własnych ścieżek interpretacyjnych (wśród których znajduje się także podobno, zdaniem krytyków, miejsce na metaforę życia politycznego w kraju autorki).

Moja Turcja

Nie Godard, nie Has przykuli moją uwagę w tym roku. Ponad nowofalowego reżysera czy twórcę filmowego „Sanatorium Pod Klepsydrą” zdecydowałam przedkładałam kino tureckie. Nie każdy może sobie w końcu pozwolić na odwiedziny festiwalu filmowych w Bukareszcie czy Sarajewie, gdzie kino tureckie pokazywane +

jest na okrągło, o Ankarze już nie wspominając. Do Polski natomiast trafiają najczęściej tylko obrazy nagradzane w Berlinie czy Wenecji, nowohoryzontowy cykl Nowe Kino Turcji stanowił więc prawdziwą atrakcję. Prezentowane w jego ramach „nowe” filmy nie odnosiły się jednak tylko do roku produkcji, lecz miały raczej na uwadze zjawisko kinematografii zaistniałej w latach 90. po regresji będącej następstwem zmian politycznych w Turcji. Inaczej nie można by było zobaczyć obrazów tak wybitnych, jak choćby podejmująca kwestię kurdyjską „Podróż ku słońcu” (1999), nagradzany na najważniejszych europejskich festiwalach „Uzak” (2002) Bilge Ceylana, którego równie wysoko cenię sobie za pokazywane niegdyś we Wrocławiu „Trzy małpy”, czy przewrotny moralitet „Ile za ile” (1999).

Z najnowszych filmów tureckich twórców prezentowanych na Nowych Horyzontach wypada wspomnieć zwłaszcza fabularny debiut Pelin Esmer „Za dziesięć jedenasta”. Reżyserka, obsadzając w głównej roli swego wuja, zapalonego kolekcjonera, wykorzystając drzemiący w starszym mężczyźnie nadspodziewany potencjał komediowy. Nakreśliła tym samym sylwetkę sympatycznego, choć nieco zdziwaczałego starszego pana, który nie cofnie się przed niczym, by chronić swoje gromadzone przez lata zbiory w mieszkaniu starej kamienicy przeznaczonej do rozbiórki. Wątki komediowe przeplatają się tu więc z realizmem scen z życia w tureckim mieście, obrazowanym przechadzkami kolekcjonera po targowiskach, antykwariatach czy zaułkach.

Inny, bardzo poetycki, ale i minimalistyczny charakter ma film jednego z najbardziej uznanych obok Ceylana filmowców: Rehy Erdema. Tego twórcę kina artystycznego, ale też filmów reklamowych, widzowie festiwalowi znają już z poprzednich edycji. Tym razem

obejrzeć mogli jego „Kosmos” – uniwersalną przypowieść o człowieku, którą sam reżyser nazywa swoją utopijną wizją ludzkiego bytu. Naturalistyczny obraz małomiasteczkowej społeczności, w której prym wiedzie wojsko, zakłóca przybycie obcego. Tajemniczy mężczyzna posiadający nadprzyrodzone moce niszczy pozory normalności, którą podtrzymują mieszkańcy. Niezwykłe relacje, jakie łączą obcego z mieszkańcami miasteczka, zwłaszcza z młodą dziewczyną, z którą porozumiewa się za pomocą odgłosów ptaków, prowokują do zadawania pytań o kosmiczny porządek, wedle którego człowiek, choć niewiele różni się jednak od zwierząt – co pragnie udowodnić Erdem w swoim filmie – to mimo wszystko wciąż ustawia się w centrum świata. Zamknięty w nawias śnieżnych krajobrazów, doskonale zrealizowany „Kosmos” dookreśla prawdziwie „kosmiczną”, niepokojącą muzyką.

Muzycznym uzupełnieniem całego cyklu stały się koncerty tureckich muzyków w klubie festiwalowym, w tym doskonały występ grupy Baba Zula (tym razem we wspólnym projekcie z brytyjskim producentem Mad Professor), znanej doskonale dzięki filmom mieszkającego w Niemczech Fatiha Akina: „Głową w mur” oraz muzycznego dokumentu o stambulskiej scenie muzycznej „Życie jest muzyką”.

Idzie nowe...

W trakcie festiwalu organizatorzy zwołali specjalne spotkanie dla dziennikarzy, którego tematem przewodnim był American Film Festival. O nowym projekcie Romana Gutka mówiło się już jednak od początku roku. Najmłodsze dziecko Stowarzyszenia Nowe Horyzonty poprzez pokazywanie różnorodnego kina z Ameryki, będzie się starało odkłamywać wizerunek Stanów Zjednoczonych, postrzeganych jako



wielki supermarket wytwarzający produkty – także filmowe – na globalny rynek, jak informują organizatorzy na stronie internetowej festiwalu.

Na dobry początek widzów czeka retrospektywa Johna Cassavetes, cykl Dekada Niezależnych z obrazami między innymi braci Coen, Gusa van Santa czy Jima Jarmusha. Będzie też miejsce dla filmów autorskich i eksperymentalnych oraz panorama współczesnego kina amerykańskiego zgromadzonego w sekcji Spectrum.

Powołując się na ideę popularyzacji (oraz charakter edukacyjny) amerykańskiego kina nie-

zależnego w Polsce, można się tylko zastanawiać, czy wciąż rozwijającemu się młodemu festiwalowi Off Plus Camera z Krakowa, który prezentuje corocznie program czerpiący z konkursów festiwalu w Sundance, nie wyrasta przypadkiem mocny konkurent? Pożyjemy, obejrzymy... ○